Nr 96 Kraków, Środa dnia 28 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi.

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Cesarz Franciszek Józef w Petersburgu.

Wczoraj o godz. 10 z rana przybył cesarz Franciszek Józef do Petersburga, by młodemu władcy Rosji, który jemu pierwszemu, jako seniorowi monarchów, złożył w sierpniu ubiegłego roku wizytę, odwiedziny oddać. Przyjęcie, jakie monarsze zgotowano w ciągu drogi do stolicy carstwa, i uroczystości, jakimi pobyt jego w samej stolicy będzie uświetniony, odpowiadają ciepłu, z jakiem cara przyjmowano w Wiedniu i wskazują, że zawiązana wówczas nić sympatji między sąsiednimi państwami utrzymała się do dzisiaj w tym samym stopniu. Prasa europejska, zwłaszcza organy giełdowe, wysnuwają z podróży cesarza daleko idące radosne wnioski i nadzieje, głosząc mające niebawem nastąpić zupełne porozumienie się Austrji i Rosji w sprawie wschodniej i stąd błogie dla wyniku tej sprawy, o ile ona dotyczy Europy i pokoju świata, skutki.

Nie ulega wątpliwości, że stosunek wzajemny Rosji i Austro-Węgier, tych dwu państw, których interesy i ciążenia wschodnie były dotychczas i są ciągle niemal dyametralnie przeciwne, będzie niejako barometrem położenia w chwili, która prędzej czy później nadejść musi, a w której Europa przystąpi do ostatecznego załatwienia i zlikwidowania wspólnych na Bałkanach rachunków. Jest także rzeczą jasną, że ułożenie tego stosunku w taki sposób, by na wypadek rozrachunku barometr nie wykazał niepokojącego napięcia, mogłoby nastąpić tylko za zupełnem wyrzeczeniem się przez Austrję jej dotychczasowych dążeń, za jej zupełną abnegacją. O ileby więc szło teraz o zawiązywanie najdalej idących rokowań, o czem zresztą nie ma żadnych istotnych wiadomości, porozumienie miałoby przed sobą długą i ciężką drogę, a wysnuwanie w tym względzie jakichkolwiek wniosków jest przedwczesne. Tak jak w tej chwili rzeczy stoją, kiedy dyplomacja załatwia sprawy *von Fall zu Fall* i stoi nibyto zgodnie, choć na ciągle chwiejących się nogach, na zasadniczym gruncie *status quo* i nietykalności Turcji, nasunąć się natomiast może wiele spraw, których omówienie w sposób pożądany może rozjaśnić i wyrównać sytuację.

W tym względzie nadaje podróży cesarkiej wagi okoliczność, że monarsze towarzyszy minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i szef sztabu jeneralnego baron Beck. Konferencje, jakie mężowie ci odbędą z przedstawicielami Rosji, będą prawdopodobnie dalszym ciągiem odbytych w Wiedniu konferencyj z ks. Łobanowem i dotyczyć będą kwestyj bieżących. W sprawie wschodniej w dyplomacji, tak jak ona stoi dzisiaj, trzeba bowiem zawsze odróżniać dwie jej części: do chwili, kiedy Europa się rzeczywiście ruszy, — i od nastania tej chwili, brzemiennej niepokojem i perspektywą katastrof.

Rosja zaś z niezłomną konsekwencją zapuszcza sieci swoje ku wschodowi. Jako jednę z takich „spraw bieżących“, którą łączą nawet dość otwarcie z obecnemi odwiedzinami, podają stały zamiar jej urządzenia własnej stałej stacji w zatoce Suda na Krecie, na co sułtan miałby się zgodzić, w zamian za rzekome zapewnie integralności Turcji przez Rosję. Czy ze strony Austrji udałoby się jej także uzyskać zezwolenie? Odpowiedź na to niepewna, a byłaby już wskazówką na przyszłość i, gdyby była potwierdzająca... początkiem końca naszych wschodnich ambicyj.

Ze strony francuskiej, jak zazwyczaj sangwinicznej, dochodzą nas w sprawie podróży cesarza Franciszka Józefa głosy odmienne, śmiałe i interesujące. *Echo de Paris* utrzymuje rzekomo z poważnego źródła, iż cesarz Wilhelm świeżo w Wiedniu formalnie miał oświadczyć, że w kwestji wskrzeszenia starego, względnie utworzenia nowego związku trójcesarskiego pewny jest poparcia Murawiewa. Niewątpliwym jest faktem, że związek ten przypominano często w czasach ostatnich, — w nikim niewywoła zaiste zdziwienia okoliczność, że podniesienie tej myśli łączą z pobytem w Wiedniu i wogóle z osobą Wilhelma II, który nadto jest w tem szczęśliwem położeniu, że w sprawie wschodniej może być... teoretykiem! Warto przy sposobności przypomnieć powstanie i genezę pierwszego takiego trójcesarskiego związku. Przed samem zamknięciem kongresu wiedeńskiego, za inicjatywą cara Aleksandra I i na mocy własnoręcznie przezeń (skutkiem myśli poddanej przez baronową Krüdener) nakreślonego traktatu, stanęło 26 września 1815 r. przymierze między monarchami Rosji, Prus i Austrji, znane pod imieniem „Swiętego przymierza“. Celem jego miało być, przez ścisły związek rzeczonych monarchów ustalić pokój i porządek społeczny między państwami europejskimi. Religja chrześcijańska miała być podstawą polityki sprzymierzonych państw, które nazywały się „wysłańcami Opatrzności“, dla rządzenia trzema latoroślami (katolicką, protestancką i szyzmatycką) jednej rodziny chrześcijańskiej. Stąd związek „świętym“ nazwano. Monarchowie sprzymierzeni zobowiązywali się nadto nawzajem do utrzymywania istniejących praw państwowych, nietykalności zasad monarchicznych i tem samem stłumienia wspólnie działań i dążności przeciwnych, objawiających się wówczas w Europie. — Już w listopadzie 1815 r. przystąpiła do „świętego przymierza“ także Anglja, wprawdzie na podstawie ściślej określonego i więcej politycznie praktycznego programu. Niebawem, dla równowagi powołano do niego i Francję, osłabioną i pobitą, i niedługo po kongresie losami Europy zarządzało pięć wielkich mocarstw, zabezpieczając Europę od niestosunkowego wybujania potęgi jednego z nich po za przyjęte zasady.

Apostolski ten związek, jak się urodził w krainie teorji i głowie przejętej egzaltacją, tak też w krainie teorji pozostał. Dziś musiałby w każdym razie pozostać tylko trójcesarskim, gdyż nie przystąpiłaby doń ani Anglja, ani Francja, ani nawet Włochy, i mógłby się w polityce zagranicznej przedstawić tylko, jako liga przeciw morskiej potędze Albjonu. W tym samym numerze *Echo de Paris* czytamy nawet zapewnienie z Petersburga (?), że związek zwracałby się wyłącznie przeciw Anglji.

Jakie zaś myśli łączy z nim głowa, która go z upodobaniem pieści, inne pytanie. Cesarz Wilhelm nie jest zadowolony z konstytucyjnej swojej reprezentacji i niezadowoleniu temu niejednokrotnie dawał dobitny wyraz. W takich warunkach nęcąco się mogą przedstawiać wewnętrznej polityki państw dotyczące ustępy „Świętego przymierza“. Ale ta sprawa jest może zanadto osobistą, by się stać miała poważną.

Słowianie wobec rozporządzenia językowego.

Wiedeń d. 26 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Podobnie, jak „wybory galicyjskie“ nadały dotychczasowym obradom nowego parlamentu znamienną cechę i stanowiły główną, niemal wyłączną ich treść — staje obecnie jak zmora na porządku dziennym Izby poselskiej sprawa rozporządzeń językowych dla Czech i Morawji w formie wniosków naglących, stawionych ze strony niemiecko-narodowej opozycji. Spodziewać się należy, iż *rabies teutonica* będzie przy tej sposobności święciła orgje swej złości, dodajmy — bezsilnej, jeśli słowiańskie stronnictwa Izby w poczuciu swej godności, interesu i siły, złączą szeregi w celu odparcia, że się tak wyrazimy — *a limine* brutalnych uroszczeń zaborczych i obcą pracą tuczących się Germanów. Uderzą oni niezawodnie silnie i bezwzględnie, z całą właściwą sobie brutalnością i gwałtownością — wobec tego trzeba się plemiennie zespolić, zrzucić glansowane rękawiczki, a przywdziać włosienne w stal zakute, ująć za oszczep i walić silnie a mężnie w łby prześladowców Słowian, którzy ongi rzekomo w imię krzyża tępili ogniem i mieczem Słowian, a dziś w imię wrzekomej kultury w sroższej od tatarskiej, lub bisurmańskiej trzymają ich niewoli, jak tego dowodzą jaskrawo stosunki w Wielkopolsce, Śląsku Pruskim i Prusach. „Na gruby pień — gruby klin“, powiada przysłowie niemieckie, które w danem położeniu parlamentarnem trzeba koniecznie zastosować. W szeregach Młodoczechów nie braknie z pewnością na ciętych mówcach, którzy zdołają statecznie mierzyć się z Wolfami i Schönererami, nie mówiąc już o Pradach i Funkach.

Bezsprzecznie byłoby lepiej, jeśliby ustępstwa narodowe, zawarte w rozporządzeniach językowych, były poręczone ustawodawczo, t. j. objęte były ustawą, a nie zależały od dobrej woli i wyrozumiałości rządu, który się zmienia i dziś jest taki, a jutro wręcz przeciwny, gdyż w takim razie nabrałyby one trwałości. Bądź co bądź jednak śmieszną jest rzeczą twierdzić, jak to czyni opozycja przeciw rozporządzeniom językowym, iż rząd nie ma do tego prawa i że to prawo przysługuje tylko parlamentowi. Rząd jako władza wykonawcza w państwie, musi bezsprzecznie posiadać prawo orzekania o kwalifikacji urzędników jej podlegających. Tak samo jest rzeczą władzy wykonawczej orzec o językowej kwalifikacji urzędnika, albo raczej ustanowić w drodze rozporządzenia, jaką kwalifikację językową uważa on za potrzebną dla urzędnika sądowego lub innego w Czechach, a jaką w Dolnej Austrji. Ta językowa kwalifikacja urzędników nie jest bowiem czystą sprawą narodowościową, lecz postulatem gospodarczym, prawem strony stojącej przed sądem lub urzędem. Dla dogodzenia bowiem furji teutońskiej, muszą szczególnie na Śląsku austrjackim bronić strony swoich praw przez tłómaczów, muszą z tej racji ponosić koszta niepotrzebne, są widocznie materjalnie pokrzywdzone, a nieraz zdarzyło się, iż wedle tego barbarzyńskiego zwyczaju ogłoszono delikwentom wyrok śmierci w niezrozumiałym dla nich języku.

Jeśli jednak jest rozporządzenie językowe dla Czech i Morawji, to dlaczego nie ma rozporządzenia językowego dla Śląska? Czy może dlatego, że jedyny polski przedstawiciel Ślaska, ks. Świeży, uciekł się pod skrzydła opiekuńcze Koła poskiego? Ale o tem w następnym liście.

Swięty Wojciech.

Aforyzmy historyczno polityczne

przez

ks. prałata dra prof. Wł. Chotkowskiego.

Wdzięczność jest tylko szlachetnym właściwa, ale narzekanie na niewdzięczność świata, o której się tak często słyszy, że aż poszła w przysłowie, nie tyle dowodzi, żeby mało było serc szlachetnych,

ile raczej, że pretensji do wdzięczności jest więcej, niż zasług prawdziwych. Jak wdzięczni umieją być ludzie, okazuje ten właśnie jubileusz św. Wojciecha, który w pierwszym rzędzie obchodzi Wielkopolska i Prusy Zachodnie, a w którym jednakże cała Polska udział bierze, choć może nie tak żywy i nie tak gorący, jakby mogła lub chciała.

Prawda, że to jubileusz kościelny a nie „narodowy“. — Czy doprawdy już w narodzie naszym to, co Kościoła dotyczy, przestało obchodzić „naród“? Zapewne, jeśli przez to wyrażenie rozumiećby się miało ten „naród“, o którym tyle czytamy w naszych gazetach, będących własnością niechrześcijan lub chrześcijan z imienia tylko. W ich oczach tylko pisarze i poeci, żołnierze i „sokoły“ są — bohaterami, godnymi wiekopomnej wdzięczności narodu. Ale naród, jak my go rozumiemy, ten, który zachował w sercu co najdroższego wziął w spuściźnie po przodkach, to jest skarb wiary chrześcijańskiej — ten naród chowa też przedewszystkiem wdzięczność w sercu dla tego, który pierwszy przed nim zapalił pochodnię oświaty chrześcijańskiej i pokazał drogę, którą wszystkie pokolenia przez wszystkie wieki iść powinny do najwyższego celu, tj. do Boga.

Na tej drodze mogą naród spotykać klęski, mogą go nawet rozerwać dziejowe burze, byle się jednak z najwyższym celem swoich dążeń tj. Bogiem nie rozminął, może z ufnością patrzeć w przyszłość, może wśród ciemnej nocy nieszczęść spoglądać w niebo, póki nie zajaśnieje pomiędzy gwiazdami Betleemska gwiazda, zwiastnjąca Boże zmiłowanie i pokój ludziom dobrej woli.

Wdzięczność chrześcijańskich ludów dla tych bohaterów wiary, którzy w świętym zapale nie żałowali trudów i znoju przy apostolskiej pracy, byle szerzyć światło wiary i chrześcijańskiej cywilizacji, a kruszyć i burzyć błędy, rozpraszać pogańską ciemnotę, znalazła wyraz w tym dziwnie pięknym kwiecie historji, który się legendą zowie. To nic, że pewna szkoła historyków, trzymająca się tak zwanej genetycznej metody, bo racjonalistyczną nazywać się ją wstydzi, z politowaniem patrzy na wszelkie legendy. Tyle jest rzeczą pewną, że ani pamięci wielkich pogromców ani zdobywców, ani nawet pisarzy zasłużonych, nie otoczył wieniec legend.

Pamięć św. Wojciecha przechowała się nie tylko w licznych kościołach, poświęconych jego imieniu w Polsce, Czechach i Węgrzech, na Śląsku, ale co krok spotyka się miejsca, które uświęcił swoim pobytem. Pokazują kamienie, na których odcisnęła się cała jego święta postać, jak na Zielonej górze w Czechach, lub jego stopy, jak w Opolu na Śląsku, w Rudzie pod Wieluniem, w Zawodziu pod Kaliszem, w Męce nad ujściem Trzebiczny do Warty; w Budziejowicach, Pomarzanach, Trzemesznie, Strzelnie, na ziemi Wielkopolskiej, w Koronowie, Dąbrówce pod Gdańskiem. Liczne legendy o Świętym przechowali najstarsi jego żywociarze Bruno, Kanaparius, które krytycznie wydali Bielowski i Kętrzyński w „Pomnikach historycznych Polski“. Liczniejsze jeszcze zapiski o łaskach, udzielanych wiernym za wstawieniem Świętego i cudach, doznawanych przy jego trumnie w Gnieźnie, zawierała księga, przechowywana starannie, która niestety zgorzała wraz z katedrą w XVII w. Wielkie więc musiały być zasługi i wielka świętość Wojciecha, skoro taką wdzięczność sobie zdobyć umiał. Zasługa tak wielka, że po dziewięciu wiekach jeszcze nie wygasła w pamięci narodu i tak wielka świętość, że jej przykład jeszcze do dzisiaj świeci wzorem.

Któżby z nas nie pragnął zasłużyć się swojemu narodowi, przyczynić się do jego podźwignięcia, do jego poratowania ręki przyłożyć? Jeśli nas zraża niewdzięczność ludu, wśród którego pracujemy, podwójmy pracę, aby go do wdzięczności zniewolić, pamiętając o tem, że św. Wojciech nie za życia też wdzięczności doznawał, lecz jako najwyższej nagrody pragnął śmierci męczeńskiej.

Legenda mówi, że Prusacy posiekali ciało Świętego, a ono, przez Chrobrego wykupione, stało się najdroższym skarbem całej Polski. Bądźmyż choć w części tak święci i gorliwi jak św. Wojciech; niech cząstki całego duchowieństwa katolickiego w Polsce złożą się na jedno wielkie święte ciało, które się przyczyni do uświęcenia narodu, a cześć dla naszego stanu podniesiemy.

Do Tessalji.

Keiprilü d. 20 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

W pociągu między Budapesztem a Saloniką w wykwintnym pociągu *orient-expressa* dowiedziałem się o napadzie wojsk greckich i przekroczeniu granicy. Przedmiotem rozmów moich współpodróżnych był właśnie fakt ten, nad którym nmysł mój także uporczywie się zatrzymywał, zadając sobie pytanie, czy podróż ta, którą przedsięwziąłem na widowni wojennych wypadków, dostarczy mi w rzeczy samej tyle wrażeń, ile sobie obiecywałem.

W Zibevie, granicznej tureckiej stacji, pociąg nasz zatrzymany został przez mały oddział wojsk tureckich. Oddział ten wsiadł po prostu do wagonów i był rodzajem eskorty, jakiej podlegaliśmy aż do Saloniki. Potem nastąpiła rewizja. Rewizja w kraju, w którym toczy się wojna, musi przecież odbijać od banalnych rewizji europejskich granicznych stacyj. Tak przynajmniej sobie myślałem. Ale gdzie tam! Te same stereotypowe pytania, powierzchowne oględziny. Twarze tylko więcej poważne, marsowate, surowe. Zabrano mi tylko wszystkie książki, dykcjonarze, słowniki i t. p. zaniesiono do osobnego pokoju i tam po chwilowem ich przejrzeniu zwrócono mi je z ruchem tak pełnym męskiej prawdziwej godności, iż usta mimowoli wykrzywiły mi się do uśmiechu. Paszport przeglądany był bardzo ściśle, rzecz dziwna, że okoliczność, iż był niemieckim, zdwoiła uprzejmość urzędników pogranicznej straży. Jedziemy dalej. Konduktor, włoch, z miną znndzenia opowiada nam rozmaite szczegóły z życia krajowców, a widoczna nasza ciekawość zaczyna powoli rozchmurzać jego czoło i trochę zabarwiać odcieniem lekkiej a widocznej blagi całe opowiadanie. Pierwszą ważną stacją jest Ueskib. Jestto miasto liczące 40.000 mieszkańców, siedziba walego, naczelnika okręgu i władz policyjnych. Malownicze położenie w jakiem leży, wybitna różnica od miast i miasteczek europejskiej kultury i enropejskiego szychu urozmaiciły bardzo mój krótki w niem pobyt, dając mi wrażenia smakujące zupełną nowością. Góry Schar Dagh, pokryte wiecznym śniegiem stanowią tylko tło dekoracji, na tle tem wycinają się wcale uroczo smukłe wierzyczki minaretów, których tu bardzo wiele. Tradycyjne nawoływania do modlitwy, zwłaszcza wieczór, gdy cisza na ulicach zalegnie, a niebo gwiaździste iskrzy się nad głową przejmujące robi wrażenie.

Ten muzułmanin w olbrzymim turbanie, z twarzą tak natchnioną, owiany fanatyzmem, przypomina Turków z czasów Osmanów. W Ueskib zatrzymałem się dwa dni. Znać już tam wojnę na dobre. Na dworcu kolejowym, codzień tłoczą się tłumy wojska, wysełanego na pole bitwy. Przy jednej takiej ekspedycji widziałem miejscowego walego, którego brat, wyższy oficer, konwojował nowy bataljon pod Larissę. Pożegnanie było bardzo poważne. Wali, sędziwy starzec, o twarzy bardzo godnej, ogromnie poważnej w milczeniu położył prawą rękę na ramieniu brata i mówił długo, bardzo długo. W oczach jego malowała się głęboka boleść rozstania. Przeszywała i przenikała do głębi postać tego surowego starca z taką powagą znoszącego chwilę w życiu bądź co bądź dla niego przykrą. Na dworcn prócz tego były tłumy ludności; szlochy i płacze, żegnania i powiewania chustkami, oto główne motywa obrazu, jaki się przedemną roztaczał. Zauważyłem także wiele kobiet z haremów, otoczonych gęstemi białemi zasłonami, przybyłych tu z pożegnaniem. Wzrok mój gonił za nimi z pewną ciekawością, wszak każda odaliska w oczach Europejczyka uchodzi za piękną! Ale nie dojrzałem nic. W ruchach tylko nie spostrzegłem wcale tej apatycznej bezwładności, jaką opinja przypisuje hurysom wschodn. Gdy nazajutrz wyjeżdżałem do Keiprilü, spotkałem się w mym pociągu z oddziałem ochotników jadących na wojnę. Młode chłopaki wzbudzały w sobie animusz wojenny tak przeraźliwymi krzykami, żem ich drogę całą przeklinał. Jeden z nich grał na jakimś instrnmencie, podobnym do karpackiej drnmli; tłum zgromadzony koło niego, wpadał w ton od czasu do czasu przeraźliwym okrzykiem. Kraj przybiera coraz bardziej fizjonomję wojenną. Tor kolejowy obstawiony pikietami wojskowemi. Z okien wagonu widać kupki ludności naradzającej się nad czemś z ważnymi minami.

Ale już dosyć. Przyszlę wam jeszcze list jaki ze środka Tessalii, skoro się tam dostanę. Na teraz zamykam opis mej podróży. Dała mi ona wiele urozmaicenia — więcej bawiła niż przypnszczałem. Gdy sobie pomyślę, że tysiące ludzi jedzie na spacer po bulwarach paryskich, przychodzi mi chętka namawiać ich, by po wrażenia przyjechali tutaj. *(K. R.)*

Z KRAJU.

Rzeszów 24 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nepotyzm w Radzie miejskiej.

W roku 1890 korupcja w naszym magistracie do tego doszła stopnia, że ruch opozycyjny przeciw rządom magistrackim ciągle wzrastał i codziennie stawał się potężniejszym i nie było prawie żadnego dziennika w kraju, któryby nie potępiał owych rządów i osobistości dzierżących ich ster w swym ręku. Głównym orędownikiem i przywódcą ówczesnego stronnictwa opozycyjnego był dr Jabłoński, który całą siłą uderzał na obóz szkodników w administracji miejskiej i doprowadził do rozwiązania Rady. Lecz *tempora mutantur, et nos mutamur in illis*. Dr Jabłoński, doszedłszy po drabinie opozycji do pewnego stanowiska społecznego, a chcąc koniecznie zostać burmistrzem, zawarł zeszłego roku sojusz z tymi, których dawniej jako szkodników w Radzie miejskiej zwalczał. Skutkiem tego sojuszu magistrat przy wyborach uzupełniających się przeobraził; dr Jabłoński jest burmistrzem, a jego głównemi filarami z gazet szerszej publiczności aż nadto dobrze znani: dr Fechtdegen i dr Segal, o którym dopiero w ostatnich czasach, bo w nrze z 8 października 1896 roku *Gazeta Narodowa* przypomniała, że człowiek ten, który z woli prowodyrów ma wejść w skład magistratu, „pamiętnym jest z dawnych rządów magistrackich“. I znów nepotyzm zapanował na całej linji.

Naturalnem tego objawu następstwem jest niechęć, która u ogółu społeczeństwa coraz większe przybiera rozmiary, a w Radzie miejskiej stwarza opozycję przeciw obecnym rządom.

Kilka następnych przykładów z ostatnich czasów rzuca ponure światło na nasze stosunki:

Mimo, że w mieście nie wolno stawiać budynków drewnianych ze względu bezpieczeństwa ogniowego — dr Fechtdegen zastępując nieobecnego burmistrza, zezwolił blacharzowi Vortrefflichowi, natnralnie żydowi, na wystawienie budy najpierw na placu koło bożnicy; a gdy zarządcy bożnicy tego wzbraniali, kazał wystawić tę budę na placu innym. A gdy i przeciw temu wniesiono protesty z powodu, że buda ta zasłaniała pomnik Mickiewicza, burmistrz zezwolił na jej przeniesienie na rynek nowego miasta, przez co rynek ten zeszpecono. Bo też trzeba wiedzieć, że blacharz Vortreffiich jest bliskim krewnym żony dra Fechtdegena.

Nepotyzm i powrót do dawnego sposobu gospodarowania ujawniły się też przy propozycjach magistratu na zatwierdzenie ofert na poszczególne roboty przy budowie gmachu magistrackiego. Dla magistratu nie cena ani zdolności oferenta były decydującemi, lecz osoba oferenta. Bez uzasadnionego powodu magistrat proponował radzie do zatwierdzenia oferty najdroższe. I tak np. mimo, że notoryczną jest rzeczą, że Milak jest najlepszym w Rzeszowie blacharzem, wykonującym nawet roboty artystyczne i mimo, że ofiarował opust w kwocie 387 złr. z cen jednostkowych, magistrat proponował radzie, aby zatwierdziła ofertę Abrahama Anmtha z opustem jedynie kwoty 107 złr., co też rada skwapliwie zrobiła; tak samo było z ofertą ślusarza Barowicza z opustem 108 złr., mimo że ślusarz Błażejowski zaofiarował opust 350 złr. i t. d.

Radny inżynier Sumper, którego rada miejska ustanowiła kierownikiem budowy, żalił się przed nią, że ani jemu, ani żadnemu członkowi komisji budowlanej nie przedłożono kosztorysów, projektów budowy i cen jednostkowych, że elaboraty przez nikogo z powołanych nie bywają badane, że żaden z członków komisji budowlanej nie wie, jakie roboty bnrmistrz każe wykonywać — że jednem słowem gospodaruje się tak, jak żaden dobry gospodarz we własnych sprawach by nie postępował. Do czego taka gospodarka doprowadzi, nasze miasto — które już ma za sobą tyle smutnych doświadczeń — przyszłość okaże.

Część urzędowa.

Awans majowy. Arcyksiążę Franciszek Salwator został pułkownikiem w 4 p. strzelcow tyrolskich, a arcyks. Leopold Ferdynand majorem w 45 pp.

Pułkownikami zostali: w gener. sztabie Kar. Pflanzer szef sztabu gener. 11 korpusu, Edward Gangl, szef sztabu jen. 9 korp.; w inżynierji E. Leithner, dyr. inżynierji w Krakowie; w piechocie Hub. Gelinek 77, Wiktor Barleon 41, Ottokar Machalicky 40. Przy kawalerji: Edward Böhm Ermolli 3 p. uł., Artemont Weiss 10 p. dr. Oskar hr. Ludolf 4 p. uł. i Karol Bartl 12 p. huz. Przy artylerji: Hugon Hofman 30 dyw. i Ludwik Profitsch 31 dyw. Przy saperach: Karol Schnerch w Krakowie.

Podpułkownikami przy piechocie: Maksymiljan Estlinger 41, Józef Antonio 10 z przeniesieniem do 15 pp. Maksymiljan Heys 9. Edward Heys 9. Edward Gottfried 41 i Franciszek Rizy 55. Przy strzelcach: Emil Grivicic z 2 do 4 Przy kawalerji: Ottokar Pizzighelli 8 p. uł. Swetozor Davidov 2 p. uł. i Oskar Wittman 7 p. uł. Przy artylerji: Feliks Lenz 29 dyw. Osk. Melzer 30 dyw.

Majorami: Przy piechocie: Jakob Kostelac 10 z przeniesiem do 11. Edward Samz 58 do 76. Piotr Fiałkowski 58 do 10. Józef Kastner 10. Józef Brunner 30 do 27. Fryderyk Kruis 9 do 79 i Arnold Schlimarzik 13 do 27. Przy strzelcach: Jan Popletsan 30 Przy kawalerji: Adolf Oxerbauer z 4 do 10 p. dr. Leopold Voitl z 8 p. uł. do 15 p. dr. Antoni Rotter 9 p. dr. Ferdynand Dondorf z 7 p. uł. do 5 p. uł. Wiktor Mayr 1 p. ułanów. Przy artylerji! Karol Wessely przy 1 p. art. korp.

W strzelcach zostali kapitanami I kl.: Marc. Gosławski 4 bat. i Gabr. Rudawski 29 bat. Kapitanami II kl.: Alfred Langer i porucznikiem Antoni Pechacek 13.

W kawalerji rotmistrzami I kl.: Stefan Kaiser huz. 6, Wojciech Guillaume huz. 12, Wład. Łazowski uł. 11. Alf. Vandersloot 6, M. Szczeparowicz drag. 8, Ant. de la Ronentiere uł. 11, W. Rolle uł. 8, Klem. Liwald uł. 6, Ludwik Nemling uł. 18.

Rotmistrzami II kl.: R. Schnitzer uł. 7: Mik. Sztriberny drag. 9, Jan Liszka uł. 13, Kar. Vogelsang uł. 2, Edmund Fay huz. 14, Maks. Baillou uł. 13. (C. d. n.).

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 24 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Szwindel masona. — Salis. — Ciekawy pojedynek.

Od lat już paru były wolnomularz, Leon Taxil, który przed laty 12-tu wrócił niby grzesznik skruszony na łono Kościoła katolickiego, karmił świat chrześcijański odkryciami ze świata masonerji. Głównych materjałów miała mu dostarczyć niejaka miss Diana Vaughan. Owe opowieści zawierały tyle sensacyjno-zmysłowego pierwiastku, że w rozważniejszych głowach katolickich odrazu powstało podejrzenie, czy Leon Taxil nie zmyśla w celach spekulacyjnych, a zarazem celem ratowania zagrożonej masonerji. Wiedziano bowiem bardzo dobrze, że masonerja coraz bardziej czuje się zaniepokojoną światłem krytycznem, jakie pada na jej działalność w rozmaitych krajach. Jakaż to więc byłaby wymówka wyborna, gdyby masoni w przyszłości przeciwko wyrzutom i zarzutom prawdziwym mogli się bronić argumentem, iż te ostatnie są tak prawdziwe, jak odkrycia rzekome Leona Taxila, jego pomocnika Dominika Margiotty i owej miss Diany Vaughan.

Pierwsza przeciwko Taxilowi wystąpiła poważna w całych Niemczech wielka gazeta katolicka *Koelnische Volkszeitung*, za nią zaś poszedł dziennik francuski katolicki *L'Univers*, założony przez Ludwika Veuillota, a teraz kierowany przez jego rodzinę. Oba te pisma zarzuciły Taxilowi kłamstwo i podniosły wątpliwość, czy miss Diana Vaughan istnieje. Poszukiwania redakcji *Koelnische Volkszeitung*, organu bardzo bogatego, zarządzone po całym świecie, nigdzie nie mogły wykryć śladu miss Diany Vaughan. Leon Taxil, przypierany do muru, oświadczył, iż miss Diana Vaughan z obawy przed krwawą zemstą wolnomularzy musi się starannie ukrywać. Ale — dodał — gdy przyjdzie czas, ukaże się ona celem zawstydzenia potwarców. To wyjaśnienie nie zadowolniło trzeźwo myślących, którzy jasno widzieli, jakie szkody umysłowe i moralne sprawiają w masach ogółu czytelniczego fabrykaty, zmysłowe, ogłupiające i sensacyjne Taxila i Margiotty. Redakcja *Koelnische Volkszeitung* prowadziła dalej kampanię przeciwko Taxilowi. Artykuły tego popularnego dziennika miały taką moc przekonywającą, iż na ostatnim zjeździe katolickim w Trydencie większość duchowieństwa oświadczyła się już przeciwko Taxilowi.

Na dobitek *Koelnische Volkszeitung* przypierała owego jegomościa, grającego rolę świętoszka, coraz bardziej do muru, żądając od niego ustawicznie dowodów istnienia ukrytej miss Diany Vaughan, opowiadającej baśnie, obliczone tylko na obałamucenie i ogłupienie mas katolickich. Leon Taxil wykręcał się, jak mógł, wreszcie przyrzekł, iż dnia 19 kwietnia na publicznej konferencji w Paryżu, przedstawi zgromadzonym miss Dianę Vaughan. Na ową konferencję bilety wstępu były płatne, a jedynie przedstawiciele wielkich dzienników katolickich Francji i Niemiec otrzymali bezpłatne zaproszenia. W drugi dzień świąt zatem — piszemy według telegramu, wydrukowanego we wszystkich pismach niemieckich wszelkich odcieni — Leon Taxil pojawił się na owej konferencji, lecz tam zamiast przedstawienia owej Miss Diany cynicznie zeznał, iż przez lat 12 kłamał dla zarobku i dla wprowadzenia zamętu w szeregi świata katolickiego. Kłamstwem też i komedją z jego strony była cała owa historja z miss Dianą Vaughan. Żadna taka miss nie istnieje, a Taxil własne swoje fantazje spisywał na jej rachunek.

Rzecz jasna, że to cyniczne przyznanie się Taxila wprawiło w zdumienie wszystkich, ale zarazem przepełniło wdzięcznością dla *Köln. Volkszt.*, której redakcja, złożona z ludzi rozumnych, dalej patrzących, znających świat i stosunki, odrazu zwietrzyła szwindel spekulacyjny i fortel taktyczny masoński w bezczelnie sensacyjnych łgarstwach Taxila i Margiotty.

Na szpaltach pisma *Echo de Paris* pojawił się tymi duniami artykuł pióra p. Clemenceau. W artykukule tym upatrzył książę Caramau-Chimay obrazę osobistą i wyzwał Clemenceau na pojedynek. Obaj walczący odnieśli lekkie rany. Clemencoau w prawe ramię, ks. Caramau-Chimay w policzek.

W Paryżu umarł w tych dniach Salis, figura całkiem paryska, założyciel i dyrektor znanego „szynku" artystycznego „Chat noir", który stał się pierwowzorem do setki podobnych bud, rozrzuconych obecnie po całym Paryżu. Salis był szczególną mieszaniną artysty i spekulanta, sprytu i błazeństwa. Niewątpliwie stworzył on rodzaj i uszlachetnił go nawet, wciągnąwszy dla swojego przedsiębiorstwa pierwszorzędne siły rysownicze: Willette, Caran d'Ache i literackie: Villiers de l'Isle Adam, Courteline. Dumnym był ze swojego dzieła, które niemało się przyczyniło do ożywienia dzielnicy Montmartre. Mówił on: „Pan Bóg stworzył świat, Napoleon legję honorową, ja zrobiłem Montmartre". Niejeden z Polaków przypomina sobie Salisa, bo wieczór spędzony w „Chat noir" obowiązuje każdego cudzoziemca, zwiedzającego Paryż. Salis właśnie wybierał się w podróż po Europie. Umarł bardzo bogaty.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(56) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

XXXVIII.

Jeden wystrzał mógł zabić konia i mnie, a nieprzyjaciel był ukryty i bezpieczny. Dość, aby koń tylko został ranny, a śmierć moja byłaby nieuchronną. Na równem polu mógłbym się przedrzeć przez szeregi wrogów, ale tutaj na bruku i przed barykadą była to rzecz niemożliwa.

Cofnąć się także nie mogłem. Przybyłem do armji włoskiej sam, nieznany. Czyby pierwsze pole popisu miało się zakończyć niepowodzeniem i ucieczką! Ha! nie byłbym chyba Fénestrangem.

Upokorzyłbym armję reńską, której byłem tutaj przedstawicielem! Zauważyłem był ironiczne uśmiechy na ustach panów oficerów sztabowych, gdy zażądałem przewodnika i ten uśmiech zranił mnie do głębi duszy.

Zdawało się, iż zdziwiła ich moja naiwność. Oficerowie armji włoskiej nie używali widocznie przewodników, gdy szli na nieprzyjaciela?!

Z drugiej strony, pozwolić się zabić jak bekas, bez żadnej korzyści i za całą mowę pogrzebową pozyskać śmiech towarzyszy, to była trochę za smutna perspektywa.

Postanowiłem użyć podstępu i podjechałem ku barykadzie z szablą w ręku:

— Kto tutaj dowodzi? — zapytałem donośnym głosem.

Jeden z powstańców wyszedł pewnym krokiem, myśląc, że złożę broń.

Lecz omylił się.

— Jeżeli nie poddacie się — zawołałem — każę was wszystkich rozstrzelać za pięć minut.

Osłupieli.

Słysząc mnie, można było myśleć, że mam pod rozkazami sto tysięcy ludzi.

— Złożyć broń! — krzyknąłem — albo śmierć!

W tej chwili rozległ się opodal odgłos bębna, bijącego do ataku.

Buntownicy myśleli, że kolumna piechoty już jest na ich karkach. Rzucili karabiny i rozbiegli się w różnych kierunkach, nie dawszy nawet jednego wystrzału.

Skorzystałem z nieładu i ostrożnie, a przytem z niemałym trudem, przejechałem barykadę i puściłem się drogą do Lodi, trzymając ciągle za kołnierz mego przewodnika.

W okolicznych wioskach słychać było bicie w dzwony. Spostrzegłem wsie rzęsiście oświecone na znak radości; słyszałem okrzyki: „Śmierć Francuzom!" Powstanie wydało mi się ogólnem.

O dwie mile od Medjolanu (Lodi jest oddalone o siedem mil), wypadło mi jechać przez wieś ludną i o ile mogłem sądzić, napełnioną powstańcami. Co robić? mój koń, zmęczony szybką jazdą, a szczególniej podwójnym ciężarem, nie mógł iść dalej. Zatrzymałem się o sto kroków przed wsią, zsadziłem na ziemię przewodnika i z pistoletem w dłoni zapytałem:

— Znasz tę wieś?

— Tak. Mieszka tutaj moja siostra i szwagier.

— Czem się trudni twój szwagier?

— Jest dzierżawcą.

— Ma konie?

Zawahał się, lecz ścisnąłem go tak silnie za gardło, że skinął głową potwierdzająco.

— Słuchaj — rzekłem — zaprowadzisz mnie do szwagra bocznemi ścieżkami tak, aby nas nikt nie widział. Jeżeli mnie kto zobaczy, dostaniesz kulą w łeb. Jeżeli będziesz posłuszny, obdarzę cię wolnością, rozumiesz?

— Dobrze, panie — rzekł z radością, gdyż nie spodziewał się, że tak łagodnie z nim się obejdę.

Wieś składała się z podwójnego szeregu domów, wybudowanych po obu stronach drogi, stanowiącej ulicę; mogłem więc objechać polem i od tyłu wejść do dzierżawcy, nie będąc widzianym przez nikogo.

Dzierżawca, którego twarz wesoła i otwarta wzbudziła we mnie od razu zaufanie, siedział za stołem i pił wino wraz ze swoją żoną, młodą i ładną kobietą, trzymającą niemowlę na ręku.

— Wejdź sam — rzekłem do przewodnika — nie chcę przestraszyć twej siostry. Zażądaj konia i powiedz szwagrowi, ażeby w zamian zatrzymał mojego, i że twoje życie od tego zawisło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 28 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Witalisa i Walerji męczenników.

Kalendarz myśliwski. W drugiej połowie miesiąca kwietnia polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzankę, brzanę i cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca. Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 20, zachód przypada o godzinie 6 minut 54, długość dnia 14 godzin minut 34.

Stan powietrza. Dnia 28 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 749.0, termometr 9,4 C., wilg. 80%, wiatr wschodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Wydawnictwa.

Upraszamy szanownych prenumeratorów miesięcznych, aby zechcieli jak najspiesznie] odnowić prenumeratę w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika, co zwłaszcza ze względu na wojenne wypadki na Wschodzie, musiałoby być dla nich niepożądane.

Tych szanownych prenumeratorów, którzy pragną odbierać osobny dodatek, zawierający szczegółowe, fachowe, strategiczne i polityczne komentarze do wypadków wojennych wraz z mapami poszczególnych placów boju wykonanemi na podstawie najświeższych map sztabu jeneralnego, zawiadamiamy, że zgłoszenia przyjmować możemy tylko do dnia 1 maja, ponieważ według otrzymanych zgłoszeń musimy z góry uregulować nakład dodatku.

Pierwszy dodatek pojawi się w sobotę i będzie zawierał obok wyjaśniającego tekstu także najdokładniejszą, jaka istnieje, mapę wypadków wojennych, które się rozegrały pomiędzy dniem 16 a 23 bm. nad jeziorem Nezeros, w wąwozie meluńskim i pod Mati. Mapa ta, zawierająca wszystkie miejscowości, o których mowa w depeszach, sporządzona jest umyślnie dla „Głosu Narodu" według wiedeńskich map wojskowych, poprawionych przez członka greckiego sztabu, jenerała Kokidesa, które ukończone zostały dopiero przed kilkoma dniami (w dniu 21 bm.) przez c. k. wiedeński instytut wojskowo-geograficzny.

W miarę potrzeby, w dalszych dodatkach ukażą się mapy okolic Farsalos, (gdzie się prawdopodobnie rozegra rozstrzygająca bitwa) placu boju w Epirze, Krety itp. nie licząc drobnych planów sytuacyjnych służących do wyjaśnienia tekstu. Prenumeratorowie dodatku otrzymają nadto w uzupełnieniu odbitkę z artykułów drukowanych obecnie na szpaltach „Głosu" pt. „Jak doszło do wojny?" a stanowiących wstęp do dziejów właściwych wypadków wojennych.

*** Z powiatowej kasy chorych.** Dnia 25 bm. przy licznym udziale delegatów i reprezentantów pow. kasy dla chorych odbyło się VIII ogólne zgromadzenie w obecności komisarza rządowego i pod przewodnictwem S. Bociańskiego. Po zagajeniu zebrania przez p. przewodniczącego, który na wstępie wspomniał o śmierci w r. ubiegłym byłego przewodniczącego śp. Lebensteina, wezwał zgromadzonych, aby przez powstanie z miejsc wyrazili swoje współczucie. Następnie stwierdził z zadowolniem, iż rozwój powiat. Kasy dla chorych z każdym rokiem postępuje, a jak z rocznego sprawozdania się okazuje, majątek Kasy po 7 latach istnienia po pokryciu wszystkich bieżących i zaległych należytości wynosi w funduszu rezerwowym 10.088 złr. 88 ct. Po odczytaniu przez sekretarza Kasy sprawozdania szczegółowego za rok 1896, w którem podniesiono, iż Kasy związkowe starają się w drodze ustawodawczej o zmianę niektórych §§ ustawy, które w praktyce okazały się niedostateczne lub wadliwe, uchwalono jednogłośnie ustępującemu Zarządowi, którego perjod 2-letni się kończy z czynności i rachunków za r. 1896, absolutorjum i podziękowanie za energiczne i prawidłowe kierownictwo sprawami Kasy, — poczem przystąpiono do wyboru Zarządu, Wydziału nadzorczego i Sądu polubownego na dalszy okres 2 lat.

Po dokonanem skrutynium, ogłasza p. przewodniczący, iż większością głosów wybrani zostali: a) do Zarządu ze strony pracodawców, Bociański Jan, Kornblum Bernard, Kołodziejczyk Władysław, ze strony członków Kasy: Armatowicz Władysław, Cieślar Michał, Haj Jan, Gorycki Paweł, Liśkiewicz Stanisław i Wachsman Leon, b) do Wydziału nadzorczego ze strony pracodawców: Ziemiański Józef i Cmikiewicz Jan, ze strony członków Kasy, Bierna-

cik Jakób, Chełmicki Piotr, Gędziur Franciszek i Skowiniak Franciszek; c) do sądu polnbownego, ze strony pracodawców, Kulesza Józef, ze strony członków Kasy, Czernek Wojciech, Górny Jan, Stachoń Michał; d) z całego zgromadzenia Atteslánder Stnnisław. Po dokonanym wyborze, gdy nikt więcej głosu niezabierał, podziękował p. przewodniczącv zgromadzonym za liczny udział i o godzinie 12 zamknął posiedzenie.

W sprawie restauracji zamku na Wawelu, a przedewszystkiem częściowego usnwania wojsk, zajmnjących obecnie wzgórze, przez bndowę dla tychże wojsk nowych koszar, powziął Wielki Wydział Kasy, na wniosek dyr. p. Slęka, następnjącą ważną uchwałę: „Odnośnie do uchwały, powziętej na posiedzeniu dnia 20 kwietnia 1896 r., postanawiającej, iż Kasa Oszczędności miasta Krakowa dla uświetnienia jubileuszu 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I, bierze iniejatywę w zbudowaniu koszar dla wojska, pomieszczonego obecnie w zamku królewskim na Wawelu, aby umożliwić zmianę tegoż zamku na rezydencję cesarską i dla przeprowadzenia tego zamiaru gotową jest przeznaczyć ze swoich fundnszów 400.000 złr.— upoważnia się dyrekcję Kasy do wydzielenia z funduszu rezerwowego na razie kwoty 250.000 złr. i przeniesienia takowej w 4 pro. koronowych listach zast. galic. Tow. kredyt. ziemskiego do „funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I, z dniem 31 grudnia 1896, kwotę 58.462 złr. 41 ct. wynoszącego“. Wypłata tej sumy, przeszło 300.000 złr. wynoszącej, nastąpić może w r. 1898 za porozumieniem się z JE. marszałkiem krajowym w miarę potrzeby w części lub w całości. „Suma ta do wysokości zawotowanej kwoty złr. 400.000, uzupełnioną będzie przyrostem procentu i datkami z zysku Kasy Oszczędności, osiągniętego w latach 1897 i 1898, tak, aby jej wypłata w r. 1899 nastąpić mogła“.

* **Ofiarność Kasy Oszczędności.** Na odbytem onegdaj wieczorem posiedzeniu Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy Oszczędności na wniosek dyrektora referenta p. Slęka zapadły następujące uchwały: Z osiągniętego czystego zysku, oprócz uchwalonej już w dniu 10 grudnia 1896 r. kwoty 5000 złr. na dalszą restaurację kościoła św. Krzyża w Krakowie przeznacza się datek w kwocie 9000 złr. Na cele dobroczynne i użyteczne przeznaczono: Dla Tow. Dobroczynności 500 złr., dla 6 ochronek po 100 złr. 600 złr., dla zakładu św. Józefa 100 złr., dla Stow. wsparcia biednych chłopców starozak. „Opiekujcie się synami ubogich“ 100 złr., Tow. ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 100 złr., Tow. ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych i średnich wyzn. Mojżeszowego 100 złr., Stow. ku wsparciu rękodzielników izraelickich 100 złr., szkole miejskiej handlowej w Krakowie 200 złr., zakładowi opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 złr., Tew. św. Wincentego a Panlo męskiego 100 złr., Tow. św. Wincentego a Paulo żeńskiego 100 złr., dla komitetu opieki weteranów z rokn 1831 200 złr., dla szpitala Braci Miłosierdzia 300 złr., Tow. ochrony starców izraelickich 200 złr., Stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 3000 złr., dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 200 złr., dla szpitala św. Ludwika 200 złr., Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ 200 złr., dla konserwatorjum muzycznego w Krakowie 400 złr., dla zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 100 złr., Stowarzyszeniu nauczycielek 100 złr., dla szkoły zręczności 200 złr., dla ochotn. Tow. ratunkowego 200 złr., Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami 100 złr., dla zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 200 złr., Tow. „Harmonja“ 100 złr., Tow. „Lutnia“ 50 złr., Bractwu izrael. „Bikur Cholim“ 50 złr., dyrektorowi szpitala św. Ludwika na badania surowicy antydyfterycznej 200 złr., razem 6100 złr.

* **Odezwa.** Odbieramy następujące pismo adresowane do właścicieli browarów, składów piwa i piwiarni w Krakowie i okolicy: Pomimo wprowadzenia w życie ustawy o spoczynku niedzielnym, która wszystkim robotnikom zapewnia, bodaj raz w tygodniu całodzienny spoczynek, robotnicy piwowarscy, jako to: piwniezni, furmani, słodownicy itp., pracujący w tutejszych browarach, jak również robotnicy zajęci w składach piwa, nie znają wogóle żadnego spoczynku. Praca w tych zakładach rozpoczyna się zazwyczaj o godzinie 5 rano i trwa aż do godziny 7-mej wieczorem bez żadnej niemal przerwy (t. j. 14 godzin). Z rozpoczęciem lata jednakowoż z reguły musimy pracować jeszcze dłużej, bo aż do godziny 9 a nawet 2 w nocy. Ale nie koniec na tem! Po ukończeniu pracy dziennej zawsze trzecia lub czwarta część personalu musi pozostać na zmiany, dla tak zw. inspekcji. W czasie inspekcji trzeba być ciągle na zawołanie gotowym do pracy, spać można ledwie parę kwadransów i to w odzieniu. Taka inspekcja wypada tedy kolejno na każdego co trzecią lub czwartą noc. Spoczynku niedzielnego my wcale nie znamy; w jednych przedsiębiorstwach pracujemy w niedzielę do 10 lub 11 w południe, gdzieindziej do 1 lub 2 po południu, albo nawet przez całą niedzielę tak, jak w zwyczajne dnie. W tych przedsiębiorstwach, w których praca dla całego personalu kończy się w niedzielę o 10 lub 1—2 w południe, albo też, gdzie zaprowadzona przerwa objadowa, wszędzie tam zarządzone są znown inspekcje niedzielne (na całą resztę dnia) lnb południowe — przez co zawsze znaczna część robotników, zajętych w tych gałęziach pracy, bywa zupełnie pozbawioną wszelkiego spoczynkn, tak bardzo potrzebnego po ciężkiej pracy całego tygodnia.

Każdy uczciwie myślący człowiek musi przyznać, że dalej tak być nie może, że i my — robotnicy piwowarscy i pokrewnych zawodów — mamy zupełne prawo, abyśmy mieli bodaj chwilę wolnego czasn dla spoczynku, dla nauki i rozrywki. Dlatego też postanowiliśmy stanowczo domagać się: a) Zaprowadzenia we wszystkich browarach i składach piwa zupełnego spoczynku niedzielnego; b) Zupełnego zniesienia tak zwanych inspekcyj niedzielnych, nocnych lub południowych, a natomiast zaprowadzenia wszędzie stałego czasu pracy od godziny 6 rano do 7 wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad i półgodzinną na śniadanie. O wprowadzeniu powyższych naszych, skromnych i zupełnie uzasadnionych, życzeń przedsiębiorcy uwiadomią pnbliczność i odbiorców piwa, jako też personal robotniczy w każdym z odnośnych zakładów przez odpowiednie ogłoszenie najpóźniej do dnia 15 maja 1897 roku. Podpisano: *Robotnicy piwowarscy w Krakowie.*

Sprawy powiatu. Wydział rady powiatowej uchwalił udzielić subwencję w kwocie 150 złr. na podniesienie hodowli bydła w tym kierunku, aby przedewszystkiem na podstawie tej subwencji lud wiejski odnieść mógł korzyści. Na posiedzeniu zajmował się także wydział sprawą zapewnienia gminom ratnnku w czasie pożaru i udzielił z przeznaczonych na ten cel przez powiatową Kasę Oszczędności fundnszów, zapomogi na sprawienie sikawek gminom Rybnie w kwocie 65 złr., Dąbrowie 50 złr., i Liszkom 25 złr. Uchwalił też wydział przymusowo zaopatrzyć gminę Liszki w sikawkę kołową za 600 złr., która od kilku miesięcy stoi gotowa n fabrykanta, a gmina jej odebrać nie chciała, ostatni wszakże pożar w Liszkach wykazał, jaka wielka zachodzi potrzeba podobnej sikawki dla tej większej gminy.

* **W „Przyjaźni kleparskiej** (ul. Florjańska l. 35) obchodzono w niedzielę d. 25 b. m. wspólne święcone, przy serdecznym i podniosłym nastroju. Blizko 50 uczestników, z odznakami na piersiach, zasiadło do skromnie zastawionych stołów, mając w gronie swem gości zawsze sprawie katolickich robotników sercem i duszą oddanych, mianowicie: ks. prałata Skrzyńskiego, ks. dra Gołbę nowego kuratora „Przyjaźni“ naszej, p. dra F. Konecznego. Prezes „Przyjaźni“ p. Jarczyk, zagaił zebranie i złożył zgromadzonym życzenia lepszej przyszłości w walce z żywiołami przewrotowemi, t. j. żydami i socjalną-demokracją, pod hasłem: „Bóg i naród“ podjętej. Nastąpiły przemowy i toasty na cześć szanownych gości, a p. dr Koneczny, wyrażając otuchę przebudzenia się mieszczaństwa polskiego, które walczy o byt moralny i materjalny nie tylko swój, lecz idee swe zasiewa w całej polskiej krainie, wzniósł toast na cześć młodzieży robotniczej, która ładnych i bujnych owoców doczeka się, jeźli tylko tak jak dotąd walczyć [illegible] pod sztandarem Krzyża i orła białego. Redaktor [illegible]rzmotu wzniósł zdrowie za pomyślność partji polskich katolickich robotników, którzy walczą o święte prawa Ojczyzny rozdartej, z żydostwem i ze zgnilizną socjalizmu bezbożnego, rozdzierającego Polskę po raz czwarty. Jeden z przyjaciół wzniósł zdrowie za pomyślność walczących Greków z niewiernymi Turkami. Kółko śpiewaków odśpiewało kilka utworów patrjotycznych, a zachęcone przez p. dra Konecznego, postanowiło zorganizować się w liczniejsze grono. Jeden z przyjaciół wygłosił wiersz Vrhlickiego „Nie damy się“. Wreszcie zakończono uroczystość toastem „Kochajmy się!“ Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, w skład którego weszły jednoaktowe sztuki p. t.: „W starym piecu djabeł pali“, „Skąpiec“ i „Recepta na trychinę“. Gra amatorów, zwłaszcza p. Tureczka i p. Gregorczyka była nagradzaną rzęsistemi oklaskami.

Do czego to już dochodzi! Za zbezczeszczenie krzyża aresztowała policja żyda Bernarda Weissmana, komisjonera Grand-hotelu. Żydek Weissmann w żydowskim szynku Tillesa przy ulicy Lubicz, wobec blisko 20 osób, złożonych z warstwy klas robotniczych i furmanów fijakierskich, w sposób trywjalny robił eksperymenty z krzyżem, właściwe tylko żydom i massonom. Weissmanna przyaresztował p. Karol Kostrzewski, naczelnik ekspozytury policyji na dworcu kolejowym. Żyd znajduje się w aresztach policyjnych, skąd po spisaniu protokółu odstawiony zostanie do sądu karnego.

* **Piekarnia europejska.** Zarząd świeżo otwartej chrześcijańskiej „Piekarni europejskiej“ (ul. Stachowskiego l. 89) prosi nas o zaznaczenie, że wobec niezwykłego powodzenia produktów piekarni, a co za tem idzie wobec nadzwyczaj licznych zamówień, na razie wszystkim zapotrzebowaniom sprostać nie jest w stanie. Zarząd prosi odbiorców o chwilowe usprawiedliwienie go. Tak piękny rozwój katolickiego przedsiębiorstwa cieszy nas serdecznie.

Poparzenie roztopionym ołowiem. W zeszłym tygodniu w jednym z pociągów jadących do Wiednia, młody robotnik Michał Piwowarczyk zajęty był w wagonie lutowaniem rur wodociągowych. Nieświadomy tej czynności, konduktor Wojciech Prymnla otwierając drzwi wagonu, przez nieostrożność wywrócił kocioł z roztopionym metalem. Ołów oblał obie nogi Piwowarczyka, i wlał mu się w cholewę lewego bnta. Silnie poparzonego Piwowarczyka po opatrzeniu umieszczono w mieszkaniu dozorcy kolejowego.

* **Pożary.** Wczoraj po godzinie 9-tej wieczorem wynikł ogień w gęsiarni koszernej na Grzegórzkach, położonej pomiędzy rzezalnią miejską a mostem kolejowym. Ogień wybuchł w środkowym kurniku i rozprzestrzeniał się na obie strony, mając dużo materjału podsycającego, jak słomę i drzewo. Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Naczelnik Eminowicz przybył z dwoma plntonami straży pożarnej, z których pierwszy pod komendą brandmistrza Stępińskiego zajął się gaszeniem ognia, drugi zaś pod komendą p. Ilga starał się ogień zlokalizować, ochraniając sąsiednią mydlarnię żydowską, którą też uratowano. Co do bndynku gęsiarni, ten prawie doszczętnie się spalił a z nim znaczna liczba gęsi, z których 300 uratowano Ogień ugaszono przed godziną 12 o północy, w którym to czasie pluton II wrócił do koszar, pluton I pozostał aż do ugaszenia tlejących się zgliszczy na przestrzeni przeszło 600 metrów. Przy ogniu obecnym był prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor policji dr Konotkiewicz, oraz nadkomisarz p. Kostrzewski.

O godzinie 11 w nocy z wieży Marjackiej zaalarmowano ogień na Czarnej Wsi. Na wskazane miejsce wyruszył IV pluton pod komendą p. Flaszy. Okazało się, że zapalił się dach starej stajni na torze wyścigowym.

Część stajni spaliła się, a w niej 3 robocze konie tak silnie zostały poparzone, że trzeba je było na miejscu dobić. Szkoda nie jest znaczna, ubezpieczona. Do pomocy przybyła także straż krowoderska z naczelnikiem p. St. Chwastkiem, po półgodzinnym pobycie odjechała zostawiając na miejscu straż krakowska wzmocnioną plutonem II, który z jednego pożaru pojechał gasić drugi. Za tym plutonem podążył także naczelnik p. Eminowicz. Po godzinie 1-szej w nocy straż wróciła do koszar.

Równocześnie kiedy zaalarmowano pożar z Grzegórzek dano znać także o ogniu z hoteln Europejskiego. Zebrawszy na prędce pół plutonn z pełniących służbę w teatrze i pół plutonu z wolnych od zajęć po siedemdziesięciogodzinnej nieustającej służbie pożarowej i 10 godzinnej bezpłatnej służbie administracyjnej, wysłała strażnica oddział ten na wskazane miejsce. Okazało się jednak na szczęście, że alarm był fałszywy, a powodem była silna łnna pożaru na Grzegórzkach.

Wczorajsze wypadki pożaru wykazały, że liczba służby pożarnej w naszem mieście jest stanowczo za szcznpła i potrzebuje koniecznego powiększenia.

Kronika policyjna. Inspektor policji p. B. Karcz aresztował niejakiego Stanisława Radwańskiego, który był referentem listów i świadectw fałszywych, w jakie Więckowski zaopatrywał się w celn wyłudzenia pieniędzy.

* **Kronika policyjna.** Michał Szybowski, złodziej karany i wydalony z Krakowa, od kilku dni zakradał się do koszar trębackich przy nlicy Grodzkiej i tam kradł mnndury. Przyłapany na zakazanej robocie dostał się do ciupy. Przyaresztowano szewca Stanisława Bielasa, który wspólnie z Józefem Kowalikiem, zwanym, „Czarnym Józkiem“ wyłudził od Sokołowskiego szewca z Krzeszowic, parę butów za 10 złr. Godni spólnicy buty sprzedali i taką sobie wyprawili fetę, że pijanych, leżących w rowie, koło Ludwinowa znalazł Sokołowski. Po wytrzeźwieniu tłómaczyli się, że im buty skradziono. Aresztowano także Józefa Ocetkiewicza, wytrawnego złodzieja, który oderwał dwie kłódki z piwnicy, należącej do przekupki przy nlicy ogrodowej, skradł jarzyny i inne rzeczy. — Rozalję Ziembę, służącą aresztowano za kradzież złotych kulczyków. Wreszcie Józefa Mirocha za kradzież kieszonkową.

* **Z Dyrekcji kolei.** Z powodów niezależnych od Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie będzie można nabywać kieszonkowe rozkłady jazdy dopiero od 1 maja b. r. w kasach osobowych i u portjerów na wszystkich stacjach austr. kolei państwowych w Galicji, u konduktorów przy pociągach osobowych, jako też w biurze spedycyjnem p. Bujańskiego w Krakowie.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich będą się rozpoczynały z końcem b. r. szkolnego w następującym porządku:

A) W seminarjach nauczyciel. męskich: w Rzeszowie 2 czerwca, w Tarnowie 2 czerwca, w Krakowie 9 czerwca, w Samborze 21 czerwca, w Tarnopolu 21 czerwca, we Lwowie 1 lipca, w Stanisławowie 1 lipca.

B) W seminarjach nauczycielskich żeńskich: we Lwowie 15 czerwca, w Krakowie 21 czerwca, w Przemyślu 5 lipca.

* **Napad żydów na mieszkanie rabina lwowskiego.** Od roku już sprawa nowego statutu dla lwow-

skiej gminy wyznaniowej jątrzy i roznamiętnia umysły rozmaitych sfer i odcieni wśród tutejszych żydów. Opracowany przed rokiem projekt statutu, odrzucony został w tych dniach przez Namiestnictwo z trzech powodów: raz dlatego, ponieważ w obradach nad jego stylizacją brał udział dr Caro, będący tylko kaznodzieją, podczas gdy powinien był brać udział rabin, powtóre dlatego, ponieważ nie było przy uchwałach wymaganej obecnemi przepisami kwalifikowanej większości, wreszcie dlatego, ponieważ nowy statut skreował posadę zastępcy rabina, której to funkcji ustawa nie zna.

Wiadomość o odrzuceniu statutu przez Namiestnictwo ogłosił komitet, reprezentujący opozycję przeciw reformom, zawartym w owym statucie, plakatami, a równocześnie ponieważ referent statutowy w kahale, dr Byk, dzięki ferjom parlamentarnym bawi we Lwowie, rozpoczęto dyskusję nad nowym statutem, w której jako ekspert bierze udział ortodoksyjny rabin Szmelkes. Namiętności wybuchły na nowo. Starowiercy żądają, ażeby kaznodzieja nie posiadał tytułu rabina, przy czem znowu upiera się energicznie partja postępowa, wychodząc z założenia, że człowiek o uniwersyteckiem wykształceniu, jak dr Caro, powinien stać bodaj na równi z p. Szmelkesem.

W piątek wieczorem udało się około 1500 chasydów do mieszkania rabina przy ulicy Rzeźnickiej z zamiarem demonstrowania przeciw postępowym „nowinkom" w statucie. Część demonstrantów żądała, aby rabin „nie podpisywał" projektu, mającego pójść do namiestnictwa, w mniemaniu, że jeżeli go nie podpisze, statut nie zostanie przyjętym. Z postulatu tego jednak zdawała sobie jasno sprawę tylko mała część chasydów, ogromna większość zaś kierowała się nieokreślonem uniesieniem fanatycznem, pod którego wpływem wpadłszy do mieszkania rabina, zniszczyła mu kilkadziesiąt sztuk mebli. Pan Szmelkes oświadczył, że dla świętego spokoju gotów jest nietylko nie brać więcej udziału w obradach statutowych, ale nawet złożyć godność rabina.

Wypadek ten jest niesłychanie charakterystyczny ze względu na zmianę usposobienia, jaka się widocznie dokonywa w łonie starowierców żydowskich, dla których osoba rabina, do niedawna jeszcze otoczona rodzajem aureoli nietykalności, staje się już czemś, co wolno krytykować, a nawet wywierać na niem swoje niezadowolenie. Niestety, podkład tej zmiany frontu, jak widać z przebiegu powyższego faktu, nie leży w zwycięstwie oświaty i postępu, lecz w straszliwym fanatyzmie, tym samym, w którego oczach np. żyd, palący papierosa, sprzeniewierza się zakonowi i staje się jego odstępcą. Niewesołe to więc objawy.

Z Warszawy piszą 26 b. m.: Dziś rano nastąpił przejazd przez Warszawę cesarza austrjackiego Franciszka Józefa do Petersburga. Pociąg nadzwyczajny dworski austrjacki przybył o godz. 5 minut 30 rano na stację Warszawa i zatrzymał się przed przejazdem przy ul. Żelaznej.

Stacja Granica i inne stacje kolei warsz.-wied. przybrane były we flagi rosyjskie i austrjackie. Pociąg dworski od Granicy prowadzili: dyrektor kolei inżynier Rydzewski, naczelnik ruchu inżynier Daragan i naczelnicy wydziałów remontu i mechanicznego. Przez kolej obwodową pociąg poprowadzili naczelnicy wydziałów kolei nadwiślańskiej. Stacja Warszawa Nadwiślańska przybrana została również we flagi rosyjskie i austrjackie. Peron, pod który podszedł pociąg dworski, wysłany został suknem i dywanami. W chwili, kiedy pociąg podszedł pod peron, orkiestra zagrała hymn austrjacki, a warta sprezentowała broń. Na peronie znajdowali się na powitanie dostojnego gościa: jenerał-gubernator warszawski ks. Imeretyński, jenerałowie: Krzywobłocki, Puzyrewski, Onoprienko, przedstawiciele władz tutejszych i osoby piastujące godności dworskie: hr. Czacki, hr. Aleksander Wielopolski, hr. Władysław Wielopolski, ks. Woroniecki, Swieczyn, Bujno, Małkowski, Skarzyński i inni. Po ceremonji powitalnej i wzajemnem przedstawieniu dygnitarzy, cesarz austrjacki przeszedł koło warty i odebrał raport. Następnie cesarz, arcyksiążę Otton, ks. Imeretyński, oraz wyżsi dygnitarze udali się do salonów cesarskich. Cesarzowi austrjackiemu towarzyszą, oprócz wspomnianego już arcyksięcia Ottona, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, jenerał adjutant hr. Paar, nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister br. Zwiedinck-Südenhorst, adjutanci przyboczni: major hr. Alberti, major ks. Dietrichstein. kapitan Dittl, jenerał-adjutant jenerał-porucznik Bolfras, pułkownik Wanke, sekretarz dworu Wimmer, cesarsko-królewski pełnomocnik wojskowy w Petersburgu jenerał-majorKlepsch. sekretarz dworu Hawerda, dyrektor podróży dworskich Klaudy, chirurg przyboczny starszy lekarz dr Kerzl, nadworny radca Merey. W orszaku arcyksięcia Ottona znajdują się: Ochmistrz dworu ks. Montenuovo i porucznik hr. Ledebur. W salonach cesarskich podano śniadanie. Po opróżnieniu wagonów pociąg wąskotorowy cofnięto z pod peronu, poczem podjechał pociąg dworski szerokotorowy. Pociąg dworski wyruszył, pomijając stację petersburską, przez bocznicę prosto do Petersburga. Pogoda była prześliczna. — Zarząd kolei wiedeńskiej w tych dniach wydał siedemnastu urzędnikom, mającym ukończonych 35 lat nieprzerwanej służby, żetony złote, na pamiątkę 50-letniej egzystencji kolei wiedeńskiej. Żetony rzeczone, ozdobione herbem Warszawy i inicjałami kolejowemi, dają prawo obdarowanym dożywotniej jazdy bezpłatnej po tejże kolei. — Bawi w Warszawie znakomity kompozytor, twórca „Goplany", Władysław Żeleński.

*** Nagła śmierć.** Wczoraj przy pociągu osobowym nr 12 zmarł nagle w drodze pomiędzy Podłężem a Bieżanowem podróżny Jakób Wiskiszek rodem z Woli rogowskiej a zamieszkały w Sikirzycach. Nagła śmierć przykre i przerażające wrażenie zrobiła na wszystkich w przedziale podróżnych tem więcej dlatego, że zgonu jego, nawet sąsiad najbliższy nie dostrzegł. Siedząc przy oknie przyglądał się w przelocie, okolicy i w tej to pozycji ducha wyzionął. Gdy mu głowa na pierś opadła, najbliżej siedzący sąsiad spojrzał mu w oczy i dotknął już zimnej ręki. Na widok trupa powstał krzyk i zamięszanie w całym wagonie; dlatego w najbliższej stacji to jest w Bieżanowie przesadzono podróżnych do innych, a wóz ze zwłokami tu odstawiono. Lekarz skonstatował udar serca, a ze znalezionych przy zwłokach papierów dowiedziano się nazwiska i pochodzenia zmarłego, że był on głuchoniemym i kaleką na lewą rękę. Jechał do Krakowa na klinikę, miał przy sobie spisane rozmaite notatki i wskazówki.

Na jednej z takich kartek było napisane: „Kazali ci powiedzieć, że zanim na klinikę dojedziesz to umrzesz". — Z tego widać, że idąc do stacji Bogumiłowice zkąd podróż rozpoczął koleją już był ciężko chorym, skoro mu tak nieludzko wróżono śmierć niechybną.

*** Tyfus plamisty** stwierdzono w Snikłowie pod Lwowem.

Za Zarząd II-giej bezpłatnej wypożyczalni składa niniejszem serdeczne podziękowanie W. p. Gralewskiej za ofiarowanie do tejże kilku roczników „Kłosów". W. p. Jankowskiemu za dzieła zawodowe. *M. Siedlecka.*

Palto granatowe, kosmate, dwie łyżeczki srebrne z literami A. M. z Koroną, oraz „Wypisy polskie", Próchnickiego i Wójcika, odebrane od osoby podejrzanej, znajdują się w biurze bezpieczeństwa publicznego pod telegrafem.

Poduszke z czerwonego wsypu odebrał ajent policyjny Bobak od Marji Kuśnierz, znanej złodziejki i szupaśnicy. Złodziejka, skradłszy widocznie poduszkę w okolicy Małego Rynku, sznurkiem szła na Kazimierz, aby poduszkę „stopić" między żydami. Poduszka znajduje się pod telegrafem.

Tamże znajduje się kilka metrów chodnika, skradzionego przez Dawida Weinbergera.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Popisową jest rola „Marceli" w nowej sztuce Sardou. Po za warunkami scenicznemi, na brak których pani Siemaszkowa skarżyć się nie może, Marcela wymaga wielce artystycznej, roboty niemal cyzelowej, inaczej cała jej postać wyjdzie mdło i bezbarwnie, a uczucie jej przypominać będzie afekty pensjonarki, tłumiącej bicie swego serca, gdy... mama nadchodzi. Marcela bynajmniej nie jest kobietą ckliwą, ona jest świadoma swych uczuć, psychologję miłości zna lepiej, niż podstawy moralności. Miłość pojmuje jako nieubłagane prawo natury, któremu się opierać byłoby co najmniej nonsensem. Kocha, a więc *coute que coute*, będzie kochanką swego najdroższego. Jest to rys bardzo ważny Marceli, odróżniający ją od całego szeregu poprzedniczek. Marcela — to kobieta-Francuska, najnowszego autoramentu i z tem liczyć się trzeba, skoro się gra Marcelę. Pani Siemaszkowa bohaterkę Sardou ukuła na modłę „Cud dziewicy" i tylko Liljaną była.

Dużo życia miał p. Sobiesław jako Réne, szablonowym Olivierem był pan Śliwicki. Pani Otrębowa jako baronowa, doskonale ucharakteryzowana, w akcie II-gim mówiła za prędko, w ostatnim za cicho. Wybornym prowodyrem spisku domowego był pan Solski. Panie: Pomian, Filippi, Sznage i Majchrzycka z rólek swych wywiązały się bez zarzutu.

Minos.

* Aż trzy jednoaktowe premjery przygotowuje reżyserja teatru miejskiego na nadchodzącą sobotę. Z tych dwie są oryginalne, a jedna z włoskiego. 1) „Z dobrego serca" obrazek dramatyczny z życia rękodzielniczego, napisał znany młody poeta dr Lucjan Rydel. 2) „Saieg" (Śnieżniki) Baśń ludowa w 1 akcie a 3 obrazach, napisana przez Macieja Szukiewicza, illustrowana muzyką Michała Świerzyńskiego, do której p. Jan Spitziar wymalował dwie nowe dekoracje. 3) wreszcie „Maski" dramat w 1 akcie z życia neapolitańskiego napisany przez Roberta Bracco. Następną premierą będzie „Arlezjanka" 3 aktowa sztuka Alfonsa Daudeta, z muzyką Delibesa.

* Dziś w międzyaktach „Domu otwartego", jak już donosiliśmy, przedstawi się publiczności nasza panna Teresa Kasznica, śpiewaczka opery wrocławskiej. Koncert ten, jak słyszymy, budzi zainteresowanie w kołach muzykalnych.

Repertuar teatru miejskiego. We środę „Dom otwarty", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. Występ p. Teresy Kasznica, śpiewaczki opery wrocławskiej.

HUMOR.

Z westchnień pesymisty: „O kobieto! Choćbyś dziś była najpiękniejszą i najsłodszą, przyjdzie czas, gdy będziesz teściową!..."

Przebaczenie kobiety kosztuje mężczyznę najczęściej daleko więcej, niż sam gniew.

Znany ze świetnej jazdy i roztargnienia cyklista Z, grając na fortepianie, naciska wciąż pedały:

— Cóż to się dziś znów dzieje — stęka zziajany po dłuższym czasie — pracuję jak koń i nie zdołam znów ruszyć z miejsca.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 27 kwietnia (w południe). Dziś przedpołudniem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej, na której obrano 94 głosami dr Strobacha pierwszym wice-burmistrzem miasta Wiednia. Bezpośrednio potem nastąpiło zaprzysiężenie nowowybranego, przyczem interweniował radca Namiestnictwa Kuczera.

Petersburg 27 kwietnia (w południe). Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś rano o godz. 10 przed południem na dworzec Mikołajewski. Pogoda prześliczna. Na Newskim prospekcie gromadzą się nieprzejrzane tłumy. Miasto wspaniale przybrane.

Krynica 27 kwietnia (11-ta przedpołudniem). Wybuchł gwałtowny pożar. Jeśli pomoc z okolicy nie nadejdzie poważne niebezpieczeństwo grozi zdrojowisku.

Krynica 27 kwietnia (2 godz. 30). Ogień wybuchł o godzinie 10 przed południem. Spaliły się domy inżyniera Nitribitta, Frenzla, Pagata, Pilarskiej.

Po rozpaczliwej obronie zdołano ogień zlokalizować dzięki pomocy straży pożarnych z Muszyny, ze Starego Sącza i z Nowego Sącza pod osobistym kierunkiem burmistrza, straży pożarnej kolejowej z inżynierem Jelonkiem na czele i wojskowego pogotowia pod kierunkiem pułkownika Doenhofra.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 28 kwietnia (rano). W stanie zdrowia Karoliny Wolter, słynnej artystki, nastąpiło znaczne pogorszenie. Chora przyjęła już ostatnie Sakramenty.

Petersburg 28 kwietnia (rano). Rozchodzi się tu pogłoska, że hr. Gołuchowski, którego sympatje są za Anglją, będzie się starał pośredniczyć w porozumieniu Anglji i Rosji, wyświadczają w ten sposób wielką przysługę ogólno europejskiemu pokojowi.

Petersburg 28 kwietnia (rano). Na dworcu oczekiwał cesarza Franciszka Józefa car Mikołaj, ubrany w mundur austro-węgierskiego jenerała. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie rosyjski mundur swego keksholmskiego pułku lajbgwardji grenadjerów. Monarchowie uścisnąwszy sobie serdecznie dłonie, ucałowali się trzykrotnie. Car przedstawiał cesarzowi brata swego Wielkiego księcia Michała, następnie zaś innych Wielkich książąt Następnie przywitał się car z hr. Gołuchowskim i szefem generalnego sztabu baronem Beckiem.

Petersburg 28 kwietnia (rano). Przyjęcie cesarza Franciszka Józefa wspaniałe. Od Mikołajewskiego dworca kolei aż do pałacu zimowego utworzono szpaler ze wszystkich wojsk, stojących załogą w Petersburgu. Dowodził nimi W. książę Włodzimierz. Pogoda jest prześliczna.

Cesarskie toasty.

Petersburg 28 kwietnia (rano). O godzinie 6 wieczorem odbył się objad galowy, na którym pierwszy toast wzniósł car Mikołaj na cześć swego dostojnego gościa. Brzmi on jak następuje:

„Szczęśliwym się czując obecnością Waszej Cesarskiej Mości między nami, przykładam szczególną wagę do tego, by W. C. Mości wyrazić podziękowanie za ten nowy dowód szczerej przyjaźni.

Przyjaźń nasza wzmocniona jest wspólnemi zapatrywaniami i zasadami, by narodom naszym zapewnić pokój i dobrobyt. W. C. Mość zna serdeczne moje dla jego osoby uczucia i wie, jak szczególną wartość ma dla mnie zachowanie solidarności w celach, do których dążę. Wznoszę toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, cesarzowej i całego cesarskiego domu!"

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział następującemi słowy:

„Głęboko wzruszony pełnem miłości przyjęciem, jakie mi W. C. Mość zgotowałeś i jakiego doznaję, odkąd przekroczyłem granicę Jego państwa, dziękuję Mu za te dowody szczerej przyjaźni.

Cieszę się, widząc w tem nowy zadatek tej przyjaźni, która łączy na polu lojalności i solidarności, i daje ludom naszym trwałą gwarancję dobrobytu i pokoju. W najsilniejszej nadziei, że na cenne poparcie W. C. Mości zawsze będę mógł liczyć, wznoszę toast na cześć cesarza, cesarzowej i całego domu cesarskiego!

Wojna.

Ogólne położenie.

Kopenhaga 27-go kwietnia (w południe). Król Jerzy telegrafował do tutejszego dworu, że zdrowie jego wskutek nadmiaru pracy znacznie podupadło, mimo to jednak nie myśli on zaniechać walki.

Konstantynopol 26 kwietnia (w południe). Saloniki ogłoszone zostały portem międzynarodowym.

Londyn 28 go kwietnia (rano). *Times* donosi z Konstantynopola: Narady pomiędzy ministrem finansów, gubernatorem banku ottomańskiego i prezydentem rady *Dette publique*, nie miały na celu, jak mniemano, zaciągnięcia kredytu na pożyczkę, lecz zupełnie inne, nieznane jeszcze zamiary. Porta rozporządza jeszcze znacznymi środkami pieniężnymi, a mianowicie ma 300.000 funtów w banku ottomańskim i 500.000 funtów zaliczki.

Konstantynopol 28 kwietnia (rano). We wszystkich biurach tureckiego ministerstwa wojny panują jak najlepsze nadzieje na dalszy przebieg wojny. Były turecki ambasador w Atenach, Assim bey wyraził się w rozmowie z jednym z korespondentów pism zagranicznych, jak następuje: „Ubóstwo greckiego skarbu zaledwie da się wyobrazić, a może przybrać granice jeszcze rozleglejsze". Na zapytanie, czy król grecki po świeżych zwycięstwach tureckich zdoła się utrzymać na tronie, odpowiedział Assim bey, że król prawdopodobnie będzie musiał ustąpić. W tej chwili nadeszła depesza, którą Assim bey z uśmiechem przeczytał i podał korespondentowi. Ten odpowiedział, iż nie rozumie po węgiersku, w tym bowiem języku depesza była napisana. Assim bey był niegdyś jeneralnym konsulem w Budapeszcie i mówi po węgiersku doskonale. Depesza zawierała powinszowania dwóch magnatów i kilku deputowanych węgierskich z powodu tureckich zwycięstw. „Takich depesz — zauważył Assim bey — odebrałem od naszych węgierskich braci całe mnóstwo, sprawiły mi one niekłamaną radość". Tu zakończył się interwiew, ponieważ Haireddin basza, szef-kierownik armji, przyszedł z pożegnaniem do Assima przed wyjazdem swoim na plac walki.

Walki w Tessalji.

Ateny 27 kwietnia (w południe). Grecja notyfikowała mocarstwom, że nadal wojnę prowadzić będzie. Król odjedzie do Tesalji już w najbliższej przyszłości. — Grecy opuścili Trikalę.

Ateny 27 kwietnia (w południe). Według wszelkiego prawdopodobieństwa zajęli Turcy Larissę dopiero wczoraj w poniedziałek.

Konstantynopol 26 kwietnia (w południe). Nessed basza stanął główną kwaterą w Tyrnawos.

W Adrjanopolu zmobilizowano ośm bataljonów rezerwy, które niebawem odejdą na granicę tessalską.

Ukazało się irade sułtańskie nakazujące mobilizację nowych ośmiu brygad redyfów czyli razem 56 nowych bataljonów.

Ateny 27 kwietnia (w południe). Pod Farsalos zgromadziło się 10.000 wojska greckiego. Druga część armji jest otoczoną przez Turków pod Nezeros i uważają ją tu za straconą.

Konstantynopol 27 kwietnia (w południe). Główna kwatera turecka przeniesioną została z Elassony do Kasaklar.

Ateny 27 kwietnia (w południe). Pułkownik Vassos odwołany zostanie prawdopodobnie wraz z wojskiem swojem na granicę tessalską.

Londyn 28 kwietnia (rano). Bliższe wiadomości o bitwie pod Mati stwierdzają, że armja grecka po stosunkowo nieznacznej bitwie rozpoczęła ucieczkę, nie zrozumiawszy rozmaitych rozkazów greckiego sztabu jeneralnego, któremu zarzucają zupełną nieudolność.

Działanie floty.

Konstantynopol 28 kwietnia (rano). Turecka flota wypłynęła wczoraj prawdopodobnie do Saloniki z tajnymi rozporządzeniami, aby przeszkodzić zebraniu się greckiej eskadry.

Walki w Epirze.

Konstantynopol 27 kwietnia (w południe). Turcy znowu zdobyli Pentepigadję. W okolicy miasta utrzymali się Grecy na wzgórzach.

Konstantynopol 28 kwietnia (rano). Krąży tu pogłoska, że wojska tureckie wczoraj koło godziny 8-mej zajęły Artę.

Konstantynopol 28 kwietnia (rano). Gazi-Osman basza i Grumbckow basza udają się bezzwłocznie do Epiru.

Konstantynopol 28 kwietnia (rano). Tureckie wojska zajęły Artę.

W Atenach.

Ateny 27 kwietnia (w południe). Odwrót wojsk greckich uważany tu jest za straszną katastrofę. W mieście zaburzenia. Sprawozdawcy, powracający z pola walki opowiadają, że pod Mati wcale nie było formalnej bitwy.

Berlin 27 kwietnia (w południe). Dzienniki tutejsze donoszą o niepokojących zaburzeniach w Atenach. Ruch jest niemal rewolucyjny. Tłumy przeciągają ulicami, urządzając krzykliwe demonstracje przed pałacem królewskim. Kilku oficerów raniono kamieniami.

Ateny 27 kwietnia (w południe). **Dekret królewski mianuje pułkownika Smoleńskiego, brata ministra wojny, szefem jeneralnego sztabu i dowódcą wojsk w Tessalji, pozostawiając jego swobodnej woli wybór pojedyńczych członków całego swego jeneralnego sztabu.** Pułkownik Smoleński dowodził brygadą w Reveni, gdzie się odznaczył znakomitem doświadczeniem strategicznem oraz nadzwyczajną odwagą. Nowy szef jeneralnego sztabu jest bardzo popularnym, tak wśród wojska jak i w Atenach.

Równocześnie odwołuje dekret królewski komendanta eskadry wschodniej Sarturisa, naznaczając na jego miejsce admirała Staniatellego.

Ateny 28 kwietnia (rano). Odwołanie szefa sztabu jeneralnego postanowione zostało na radzie ministrów, po oświadczeniu króla, że gotów jest zgodzić się na każdy projekt gabinetu. Rząd był zmuszony do takiego krokn, ponieważ z powodu niesłychanego niedołęztwa w kierownictwie wojny rozgoryczenie ludności przybrało zatrważające rozmiary. Rozgoryczenie zwraca się głównie przeciw królowi, następca tronu bowiem otrzymać miał rozkazy przeważnie wprost z pałacu. Twierdzeniu temu zaprzecza Delianis. Eskadra wschodnia, której bezczynność wywołuje także wzburzenie, otrzymać miała rozkaz bombardowania Saloniki.

Ateny 28 kwietnia (rano). W miarę jak wiadomości o wypadkach wojennych na granicy się rozszerzają, powiększa się oburzenie na bezprzykładne tchórzostwo jeneralnego sztabu następcy tronu. Jeżeli odwrót do Larissy po stracie 10 tylko ludzi i przy mało tylko niepomyślnym stanie bitwy, był rzeczą niesłychaną, to w oddaniu Larissy dopatrzeć się nie można zgoła żadnego planu. Nie zdarzyło się jeszcze w dziejach wojny, by oddawać miasto, nad którego ufortyfikowaniem pracowano całe tygodnie, które było sowicie zaopatrzone w materjały wojenne i środki żywności, bez poniesienia klęski, bez wydobycia miecza.

Na okół rozlegają się już głosy zdrada!, lud zaczyna uważać całą wojnę za komedję i domagać się zemsty za krew niepotrzebnie przelaną. Jakie zdarzenia wskutek tych rozruchów nastąpią naprawno przewidzieć się nie da. Nie ulega wszakże wątpliwości, że dynastja otrzymała cios, po którym się prawdopodobnie nie podniesie. W Larissie miały podobno miejsce straszne rozruchy. Posłowie mocarstw zagranicznych zebrali się na konferencję.

Paryż 28 kwietnia (rano). Według niestwierdzonej wiadomości z Aten, zachodzi obawa rewolucji. Również obiegają pogłoski o abdykacji króla.

Londyn 28 kwietnia (rano). *Standard* donosi z Aten: Rodzina królewska przygotowuje się do opuszczenia kraju. — Opinja publiczna przypisuje następcy tronu winę za pogrom.

Times donosi z Aten: Turcy dotarli na odległość jednej godziny marszu od Volo.

Ateny 28 kwietnia (rano). Deputowany Rallis, który był świadkiem bitwy pod Mati i wczoraj tu powrócił, wydał potępiający wyrok o prowadzeniu wojny. Według niego, sztab jeneralny troszczył się głównie o kuchnię następcy tronu. Oprócz pułkowników Smoleńskiego, Dimopoulosa i Mauromichalisa, wszyscy inni są nieużyteczni. Rallis przedstawi swoje wrażenia królowi i radzie ministrów.

Paryż 28 kwietnia (rano). *Soir* donosi z Aten o wielkich zaburzeniach, które miały miejsce na Placu Konstytucji.

La Presse donosi, że gabinet Delyanissa dymisjonował.

Ateny 28 kwietnia (rano). Położenie bardzo krytyczne. Lud splądrował sklepy z bronią. Upadek gabinetu Delyanisa zdaje się być pewnym. Przywódca radykalnej opozycji, Ralis, wezwany został do królewskiego pałacu. Dynastję i gabinet oskarżają o zdradę. Sztab jeneralny, jak się zdaje, poprostu stchórzył. Król zwołał nieustanną radę ministrów.

Ateny 28 kwietnia (rano). Zwołano nadzwyczajne posiedzenie Izby.

Minister marynarki Lesitis dymisjonował. Przed pałacem królewskim zebrały się tłumy, wznosząc głośne okrzyki: „Król niech jedzie do Tessalji!" Lada chwila spodziewać się można wybuchu rewolucji. — Straż królewską powiększono.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol 27 kwietnia (w południe). Depesza Edem baszy do ministra wojny donosi, że stosownie do sprawozdania Grumbkowa baszy zdobyli Turcy sześć 12 centymetrowych dział pod Larissą.

Vali z Uesküb donosi, że 1200 albańskich ochotników wyruszyło z Vultszterin do Saloniki.

Konstantynopol 27 kwietnia (w południe). Adjutant sułtana Talat basza wręczył pozdrowienie i podziękowanie monarchy dywizji Hamdiego baszy, która zdołała spędzić Greków z ich stanowisk pod Kozköj i połączyć się z dywizją Hakki i Menduka w dolinie Larissy.

Konstantynopol 27-go kwietnia (w południe). W pałacu sułtańskim panuje wielka radość z powodu zwycięstwa. Sułtan przesłał telegraficzne pozdrowienie dowodzącym w Tessalji baszom. Edem basza otrzymał tytuł „Ghazi" czyli „zwycięzca".

Osman basza odwołany został z Tessalji; pozostanie on tymczasem w Saloniki.

Konstantynopol 27 kwietnia (w południe). Porta zakazała okrętom obcych mocarstw przepływać w nocy przez Dardanele.

Koncert europejski.

Berlin 27 kwietnia (w poł.). Komunikat niemieckiego rządu o stanowisku mocarstw i ich gotowości do interwencji, w razie, gdyby Grecja tego zażądała, powtarza naturalnie tylko życzenia Niemiec, wypowiedziane w Wiedniu i Petersburgu, których jednak nie podziela o ile się zdaje Francja i Anglja. Niemiecki rząd wraz z Austrją i Rosją wyraził zdanie, że interwencja nie pierwej może mieć miejsce, aż Grecja wyrazi gotowość odwołania pułkownika Vassosa i jego wojsk z Krety. Anglia i Francja natomiast upatrują w zwycięskim pochodzie Turków zupełnie wystarczający powód interwencji. Do tej chwili jednak nie ma jeszcze żadnych danych, z którychby można wnioskować, że z Paryża lub Londynu wyjdzie inicjatywa zaczepnych kroków. Godny uwagi jest fakt, że w chwili, gdy europejska dyplomacja powraca do dawnych swych czynności, położenie znowu o wiele jest gorsze i więcej wątpliwe.

Paryż 27 kwietnia (w poł.). Tutejszy grecki poseł oświadczył, że nie przypuszcza, by mocarstwa chciały interweniować, zanim Grecja o to prosić będzie. Grecja zaś nigdy nie posunie się do tego kroku i daleko chętniej w razie konieczności nawiązałaby rokowania wprost z Turcją. Jeżeliby rokowania te nie przyniosły porozumienia, wojna będzie trwała dalej.

Londyn 27 kwietnia (w południe). Harcourt postawił w Izbie gmin interpelację, czy Balfour zechce złożyć oświadczenie w sprawie wojny grecko-tureckiej i polityki rządu oraz czy angielska flota bierze jeszcze udział w blokadzie i czy blokada jest zwrócona przeciw greckim powstańcom, czy też przeciw prowadzącym wojnę Grekom.

Balfour odpowiedział, że Anglja postanowiła w porozumieniu z innemi mocarstwami zachować wobec Turków i Greków neutralność i pragnie oczywiście uczynić wszystko możliwe by ofiarować swoje dobre usługi w stosownej chwili.

Konstantynopol 28 kwietnia (rano). Przez całą noc wczorajszą trwała narada wszystkich posłów zagranicznych u Cambona. W południe wszyscy posłowie udali się do pałacu.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 27 kwietnia

Dzisiejszy targ na Kleparzu ożywił się nieco, tak wskutek świąt, które wpłynęły na wyczerpanie zapasów w młynach, jak również z powodu świątecznej przerwy w targach i wyższych notowań na rynkach zagranicznych. Zbyt był łatwiejszy, niż dotychczas i chętnie płacono za pszenicę o 15—20 ct., a za żyto o 10—15 ct. więcej za 100 klg.— Poszukiwano również dobrego owsa do siewu, którego brak wciąż się daje uczuwać. Jęczmień i inne produkta utrzymały się przy dawnych cenach.

Płacono pszenicę: białą 8·— do 8·40; czerwoną 7·95 do 8·35 złr.; żółtą 7·95 do 8·35 złr.; żyto 6·45 do 6·75 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.75 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr.. owies 6·75 do 7.— złr.; owies do siewu 7·— do 7·60; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 50·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·60— do 11·65—, loco Ołomuniec 10·70 do 10·80—, loco Berno-Wiedeń 11·10— do 11·20——, na marzec loco Aussig 11·92 do 11·97 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 35·42 Spirytns kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przezroczysta 17·75 do 19·—.

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 937
Środa dnia 28 Kwietnia b. r.

I. Consommé à la Raviol / Zupa à la Chasseur / Rosół z pulpetami
II. Jajka à la Conteses / Łosoś z wody z masłem / Szpinak z jajem / Szt. mięsa sos szczypior.
III. Polędwica angielska / Boeuf à la mode / Carré wieprzowe / File cielęce à la suprême
IV. Rulony francuskie z pianką / Benic Soufle / Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

SKLEP

bardzo duży, widny, z dwoma ubikacjami w podwórzu, odpowiednieini na pracownię, warstat, lub mieszkanie, przy ul. **Florjańskiej** l. 34. gdzie skład maszyn Singera (Neidlinger) jest od 1-go Lipca b. r. **do wynajęcia.**
Bliższa informacja w Adm. „Głosu Narodu" 6 0 606

R. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. p. Krawiec wojskowy i cywilny poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 806 Potrzeby uniformowe na składzie. **Ceny umiarkowane.**

Dwa udziały

w większym przedsiębierstwie naftowem rentujące się są **do nabycia**. Wiadomość ul. Florjańska Nr. 47. 1142 2 3

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem. blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.
jest do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1081 3 6

Rezydencja piękna

10 minut od stacji kolei blizko Krakowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, oficyn, zabudowań gospodarczych — 86 morgów roli i łąk i 16 morgów lasu jest wraz z inwentarzem
do sprzedania.
Wiadomość dla reflektantów wprost w Adm. „Głosu Narodu". 8 0 878

Wioskę

milę za Wieliczką, 300 mórg obszaru, w czem 150 pięknego mięszanego lasu, 30 łąk dobrych, reszta wyborowej roli, ogrodu i pastw., z dobremi budynkami, bez żadnych ciężarów
ma do sprzedania
J. Strycharski,
KRAKÓW. 277

WILLA

jedna z najpiękniejszych w Szczawnicy górnej o **33 pokojach** z całem elegankiem wewnętrznem urządzeniem w 24 pokojach za cenę **20.000 złr.**
do sprzedania
661 **ma J. STRYCHARSKI** 0-10
w Krakowie ul. Jagiellońska.



Chrześcijański hurtowny i drobiazgowy

Skład i Handel Skór

„POD KILIŃSKIM"

Ant. Markiewicz i Spka

Kraków, ul. Florjańska Nr 29,

poleca **Skóry** dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty. Wielki wybór **kopyt** do obuwia męzkiego, damskiego, **prawideł, narzędzi szewskich, przyborów** do obuwia jak: **guma, płótno, flanela, sznurowidła, jedwab, nici, przędze, uszka, szczotki, czernidło na obuwie „Sokół"**, różne **Cremy** i **smarowidła** na skóry naturalne, lakierowane i rzemienie, jakoteż maść na kopyta końskie.

Bogaty cennik ilustrowany wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 1070 3 0

Towar rzetelny. — Ceny umiarkowane.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

OSOBA INTELIGENTNA

wdowa, w sile wieku, znająca się doskonale na gospodarstwie, oraz na kuchni poszukuje miejsca do zarządu domu lub pielęgnacji chorego. — Zgłoszenia pod literami „J. B." przyjmie Administracja „Głosu Narodu". 1114 2 3

LOKOMOBILI

o sile 12 koni lub wyżej, w dobrym stanie **poszukuje**
Jan Dworak
Wadowice. 1147 2-3

Zgubiono kulczyk

złoty z kamieniem ametystowem podczas Emausu d. 19 b. m. przy klasztorze Zwierzynieckim. Znalazca zechce się zgłosić do Administracji za stosownym **wynagrodzeniem.** 1143 2 2

Brzytwy

szwajcarskie
Arbenca
14 0 poleca 941
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

Kompleks Budynków

przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło **2000 sążni**
placów budowlanych
w 10 parcelach, przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blizko plant,
jest każdego czasu tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość *J. Strycharski,* Kraków „Głos Narodu". 2497 0 10

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy**, położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 40 0
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu".

Carbolineum Avenarius

najlepszy środek do konserwowania drzewa i przeciw grzybowi.

Zastępstwo fabryki i skład główny na Galicją znajduje się w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6

w domu handlowym p. Fr. Lenerta.

1068 5 0 **R. AVENARIUS**
w Amstetten.

Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu"

wyjątkowa cena za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem" .	2
	„Motory Życia" .	2
	„Wspomnienia z roku 1870" . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot" . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10 fl. oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu" za 3 złr. 50 ct.** 572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

1015 7 0

Kupujcie gotowe

ubiory męzkie i dziecinne

w nowym wiedeńskim magazynie

pod firmą AU PRIX FIXE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 3 I piętro,

a przekonacie się o rzetelnej obsłudze i dobroci towarów.

Zawsze na składzie gotowe ubiory męskie w największym wyborze i po cenach zniżonych.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 100 107 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od l października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Pilchowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.